Rocznik Antropologii Historii, 2013, rok III, nr 2(5), ss. 259–276

RECEPCJA EGZOTYCZNYCH STWORZEŃ I ICH WIZERUNKÓW WE WCZESNONOWOŻYTNEJ EUROPIE

PRZYKŁAD NOSOROŻCA „LIZBOŃSKIEGO"

KONRAD BIELECKI

Wprowadzenie

Dnia 20 maja 1515 roku armada dowodzona przez F. Pereirę Coutinho przywiozła do Lizbony pierwsze od czasów rzymskich zwierzę należące do rodziny nosorożcowatych. *Rhinoceros unicornis*, zwany nosorożcem indyjskim, był prezentem Muzafara II (1511–1526), sułtana Gudżaratu dla Manuela I (1495–1521)[1]. Król Portugalii postanowił ofiarować stworzenie ówczesnemu papieżowi Leonowi X, jednak w trakcie podróży do Włoch w lutym 1516 roku okręt przewożący podarunki zatonął wraz z cennym okazem[2]. Ten krótki epizod stał się początkiem szeregu zjawisk, które są przykładem wielopoziomowego odbioru egzotycznych stworzeń w ówczesnej Europie. Skupiam się na analizie trzech z nich. Przede wszystkim interesujący dla wielu nosorożec stał się elementem w działalności politycznej, służącym propagandzie i autoprezentacji władzy w monarchii portugalskiej. Podobnie jak wiele innych zwierząt, skarbów czy luksusowych produktów przywożonych głównie z Indii, Chin oraz Afryki zwierzę stało się aktorem w „teatrze władzy" odgrywanym przed szerszą publicznością i mającym uzasadnić prowadzenie wypraw zamorskich. Odnosił odbiorców do świata dalekich krain, których bogactw i zasobów nie mogli obejrzeć na własne oczy. W procesie tym ekonomiczna wartość stworzenia zepchnięta na drugi

[1] D. Góis, *Kronika wielce szczęśliwego króla Dom Manuela*, przeł. J.Z. Klave, Warszawa 1989, s. 318; L.C. Rookmaaker, *Review of the European perception of the African rhinoceros*, „Journal of Zoology", 2005, nr 265, s. 365–373, tu s. 365.

[2] J. Monson, *The sources for Rhinoceros*, „Print Quarterly", 2004, t. 21, nr 1, s. 50–53, tu s. 51.

plan praktycznie traciła znaczenie, a nosorożec stawał się nośnikiem znaczeń znajdujących się poza bezpośrednim zmysłowym doświadczeniem.

Obserwacja zwierzęcia doprowadziła także do powstania jego wizerunków artystycznych. Najsłynniejszym i jednocześnie najciekawszym przykładem jest drzeworyt A. Dürera z 1515 roku. Słynne dzieło stało się wzorcowym wizerunkiem zwierzęcia, które zastąpił dopiero obraz autorstwa J.-B. Oudry'ego z 1749 roku. Nie oznacza to, że przez kolejne dwa stulecia nie powstawały inne plastyczne prezentacje *rhinoceros unicornis*. Wiele z nich, jak powiemy później, znacznie lepiej przedstawiały realny wygląd stworzenia. Drzeworyt Dürera bowiem, przy bliższej analizie, okazuje się znacznie odbiegający od rzeczywistości. Co więcej, sposób wykonania oraz estetyka dzieła różniły się od innych przedstawień fauny norymberskiego mistrza, atmosferą przypominając raczej dzieła z nurtu apokaliptycznego, pełnego metafor i symboliki. Wizerunek był szeroko znany i rozpoznawalny przez cały wiek XVI i XVII, często reprodukowany w dziełach sztuki, drukach ulotnych, a także, co najważniejsze, w traktatach przyrodniczych.

Skorzystał z niego m.in. K. Gessner, słynny szwajcarski naturalista, bibliograf i medyk. Opisał on stworzenie w swoim wielkim dziele *Historia Animalium*[3], a drzeworyt posłużył mu za ilustrację. Rycinę tę zamieścił także, wraz z krótkim opisem, w swoim *Icones Animalium Quadrupedum Viviparorum et Oviparorum*[4]. Gessner potraktował nosorożca z perspektywy pozyskiwania i utrwalania wiedzy o gatunkach zwierząt, mając na celu stworzenie najpełniejszego, jak to tylko możliwe, kompendium informacji o znanych stworzeniach. Dzieła jego, choć podejmujące trud zebrania i utrwalenia całości wiedzy o zwierzętach, w czasach mu współczesnych były klasyfikowane jako gramatyczno-retoryczne[5].

Analizie zostaną poddane trzy formy odbioru stworzenia: polityczna, artystyczna i naukowa, w XVI wieku. Podstawowym problemem badawczym łączącym te formy są sposoby odbierania rzeczywistości, przetwarzania jej i w końcu porządkowania. Nowe zasoby informacji, poza rozwojem stanu wiedzy ówczesnych Europejczyków, spowodowały wiele utrudnień natury językowej, filozoficznej czy ogólnie kulturowej. Mieszkańcy Starego Kontynentu w XV i XVI wieku zostali zasypani ogromem nowinek ze świata, które na potrzeby dalszych odkryć musieli przyporządkować w jakiś sposób do swojego zakresu wyobrażeń, który następnie, siłą rzeczy, ulegał przeobrażeniom. Odmienność

---

[3] K. Gessner, *Historia Animalium*, t. 1, Tiguri 1551, s. 952–954.

[4] Id., *Icones animalium quadrupedum viviparorum et oviparorum, qua in historiae animalizm Conradi Gesneri libro I. et II. describuntur*, Tiguri 1560.

[5] S. Kusukawa, *The Sources of Gessner's pictures for the* Historia Animalium, „Annals of Science", 2010, t. 67, nr 3, s. 303–328, tu s. 305.

pojęć i niedobór środków opisu spowodowały, że kategorie użyte do opisu i przyswojenia szeregu zjawisk mogły być zgoła odmienne niż przyjmowane współcześnie. Nie ma nic odkrywczego w stwierdzeniu, że człowiek XV i XVI wieku w odmienny sposób postrzegał i oceniał zjawiska, że inaczej odbierał świat zmysłów, wrażeń i opozycyjny wobec niego świat „naukowo-logiczny". Dlatego też wiele faktów i rzeczy, które współcześnie analizowalibyśmy za pomocą wytworzonego aparatu naukowego (czyli poddalibyśmy krytycznemu badaniu), pięćset lat temu stawało się przedmiotem przemyśleń wykraczającym poza to, co dziś nazwalibyśmy rzeczywistością, i na odwrót. Już L. Lévy-Bruhl, francuski filozof, którego prace stały się inspiracją dla twórców francuskiej szkoły Annales[6], zastanawiał nad tym zagadnieniem w słynnym dziele *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*[7]. W ramach swoich dociekań stworzył teorię „partycypacji mistycznej", czyli koncepcję o stałym związku osób i rzeczy, który w społeczeństwach pierwotnych objawiał się przez „mistyczną jedność", w przeciwieństwie do współczesnego nam podejścia do rzeczywistości jako logicznej całości. Głównym założeniem było zdecydowane rozróżnienie między umysłowością ludzi „pierwotnych" a współczesnych, bazując na założeniu, że umysłowość nie poddaje się doświadczeniu, a opiera się na związkach i prezwiązkach między wyobrażeniami. Z czasem teorię uzupełniono semiotyczną kategorią „przyczynowości", ustawioną na przeciwległym biegunie orientacji wobec świata i rozumianą jako postawa naukowa, ponieważ opierała się na analizie zjawisk przez obserwacje i doświadczenie[8]. „Partycypacja" oraz „przyczynowość" stały się kategoriami rządzącymi się odrębnymi prawami, ale niekoniecznie opozycyjnymi wobec siebie, tworząc wielowarstwowy obraz świata, składający się z różnych porządków rzeczywistości. Teorie Lévy-Bruhla, rozwijane bądź krytykowane przez kolejnych badaczy, zakładały wspólne podejście do rzeczywistości jako do konstrukcji. Zamierzam zarysować podstawowe wnioski z nich płynące, które obrałem w tekście za podstawowe narzędzie analityczne. Podstawową składową stają się dwa bieguny sposobów odbioru i opisu rzeczywistości. Pierwszy z nich – biegun referencyjny, naukowo-logiczny, nastawiony jest na konkretyzację przekazu informacji, drugi – przedstawieniowy, wielowarstwowy, skupia się na estetyzacji przez

---

[6] Przede wszystkim dla Luciena Febvre'a w jego klasycznym dziele *Le problème de l'incroyance au XVIe siècle. La religion de Rabelais*, Paris 1947.

[7] L. Lévy-Bruhl, *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*, Paris 1910; wydanie polskie: *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, przeł. B. Szwarcam-Czarnota, przedm. i red. nauk. E. Tarkowska, Warszawa 1992.

[8] J.S. Tambiah, *Magia, nauka, religia a zakres racjonalności*, przeł. P. Błumczyński, Kraków 2007, s. 108–110.

multiplikowanie znaczeń. W uproszczeniu można zamknąć te pola w poznaniu naukowym z jednej oraz religijnym (czy artystycznym) w drugim przypadku. Bieguny te warunkują umieszczenie zjawisk w odpowiednich porządkach rzeczywistości, gdzie akcenty mogą się rozkładać różnie – w zależności od kontekstu czasu i miejsca tego przyporządkowania. W perspektywie moich rozważań podstawowym założeniem jest konstruowanie rzeczywistości, która nigdy nie jest dana, a przynajmniej nie poddaje się badaniu sama w sobie. Co więcej, rzeczywistość miałaby się składać z szeregu światów (np. naukowego, religijnego, działania czy odbioru artystycznego itp.)[9]. Światy te mają odrębne style poznawcze, a dostęp do nich może być trwały (codzienność) bądź czasowy. Podstawowym założeniem powyższego podejścia jest brak hierarchizacji względem siebie poszczególnych porządków świata czy sposobów odbioru rzeczywistości. Znaczy to, że fakt naukowy czy codzienny nie może zostać uznany za ważniejszy od religijnego czy artystycznego, ponieważ nie poddają się one tym samym kryteriom badawczym.

Nosorożec w polityce

Pierwszymi odbiorcami egzotycznego stworzenia byli portugalscy żeglarze oraz konkwistadorzy, którzy mieli okazję zobaczyć okaz podarowany portugalskiemu poselstwu przez sułtana Gudżaratu, Muzafara II. Misja dyplomatyczna miała na celu zapewnienie gwarancji monopolu handlowego portugalskim kupcom w Goa oraz uzyskanie zgody sułtana na budowę twierdzy na wyspie Diu, mającej zabezpieczać przywileje i szlaki handlowe. W jej trakcie obydwie strony wymieniły bogate dary, w których nie brakowało egzotycznych kuriozów. Ówczesny wicekról Indii Afonso, odpowiedzialny za powodzenie ambasady, przesłał Muzafarowi II m.in. sztylet zdobiony rubinami, perskie i chińskie brokaty oraz europejskie naczynie wykonane ze srebra i pozłacane. W zamian sułtan przekazał posłom krzesło z oparciem i poręczami, inkrustowane kością słoniową dla Manuela I. Z kolei dla wicekróla przewidział nosorożca indyjskiego z pałacowego ogrodu zoologicznego[10]. A. de Albuquerque przyjął dar, jednak uznał utrzymywanie stworzenia w Indiach za bezcelowe i wraz z innymi darami wysłał je do Lizbony. W ówczesnej Europie kolekcjonowanie egzotycznych zwierząt było niezwykle modne. Potwierdzały to bogate menażerie, powstające i szybko się rozwijające od początków XV wieku, głównie

[9] Szerzej: ibid., s. 115–120.
[10] S.A. Bedini, *The Pope's Elephant*, Manchester 1997, s. 111–112.

w krajach iberyjskich, we Francji, w Burgundii oraz w państewkach włoskich, w tym Stolicy Apostolskiej[11]. Albuquerque świetnie zdawał sobie z tego sprawę i już wcześniej dbał o dostarczenie odpowiedniej liczby ciekawych okazów do Portugalii. Kiedy w 1511 roku zdobył Malakkę, wśród wymienianych zdobyczy znalazło się m.in. 7 bojowych słoni, których część przesłał jako prezenty dla Manuela I[12]. O samym nosorożcu dowiadujemy się więcej wraz z jego przybyciem do Europy. Początkowo stał się częścią królewskiej menażerii. Zwierzęta te, niekiedy rzadkie i egzotyczne, służyły Manuelowi głównie do pokazywania. Kronikarz królewski, słynny portugalski humanista D. Góis, tak opisywał przejazdy monarchy przez miasto: „[Manuel – K.B.] Był pierwszym królem chrześcijańskim, do którego przywieziono słonie z Indii. Bywało, że miał ich pięć, cztery samce i jedną samicę. Gdy jechał konno przez miasto, albo szedł piechotą, słonie szły przed nim poprzedzone przez nosorożca, ale idącego tak daleko, że zwierzęta się nie widziały. Za słoniami i przed królem kroczył perski koń okryty kropierzem, na zadzie którego perski łowczy trzymał jaguara do polowania, którego ofiarował mu król Ormuzu”[13]. Z dalszego fragmentu dowiadujemy się, że nosorożec miał zostać podarowany papieżowi Leonowi X (1513–1521). Stało się to jeszcze w grudniu roku 1515, wcześniej jednak, 3 czerwca, Manuel I zorganizował walkę ze słoniem. Ku zdziwieniu obserwatorów zwierzęta nie zachowywały się wobec siebie agresywnie, a słoń, gdy ujrzał nosorożca, pokornie zaczął się wycofywać[14]. W drodze do papieża okręt transportowy specjalnie zatrzymał się w Marsylii, by azjatyckiego ssaka obejrzał także król Francji Franciszek I. Egzotyczny podarunek nigdy nie dotarł na Półwysep Apeniński. Pod koniec stycznia 1516 r., jak wspomniałem, statek zatonął, wraz z cennym ładunkiem w Zatoce La Spezia, w pobliżu Porto Venere na wybrzeży genueńskim. Truchło nosorożca wyłowiono i odesłano do Lizbony[15]. Prawdopodobnie tam skórę zdjętą ze zwierzęcia wypchano i ponownie przewieziono do Rzymu. Eksponat nie przetrwał do dzisiaj, uległ zniszczeniu zapewne podczas *sacco di Roma* w 1527 roku.

---

[11] Ibid., s. 28–29; K. Lowe, *‘Representing’ Africa: Ambassadors and Princes from Christian Africa to Renaissance Italy and Portugal, 1402–1608*, „Transactions of the Royal Historical Society”, 2007, t. 17, s. 101–128, tu s. 103; L. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, New York 1998, s. 100–101.

[12] S.A. Bedini, op.cit., s. 16.

[13] D. Góis, op.cit., s. 318.

[14] T.H. Clarke, *The Rhinoceros from Dürer to Stubbs: 1515–1799*, London 1986, s. 19; S.A. Bedini, op.cit., s. 117–119.

[15] Według D. de Góisa zwierzę miało dotrzeć wycieńczone do plaży i tam zdechnąć: T.H. Clarke, op.cit., s. 20; jednak inne podania mówią o utonięciu i wyłowieniu zwłok zwierzęcia: K. Gessner, *Icones…*, s. 60–61. Relacja Gessnera pełna jest jednak przeinaczeń.

Egzotyczne stworzenia niezwykle często stawały się przedmiotem „politycznego teatru" w XVI wieku. Już w czerwcu 1505 roku portugalscy dyplomaci ofiarowali papieżowi Juliuszowi II „papugi, mandryle, leoparda i różne gatunki małp, których nigdy wcześniej nie widziano we Włoszech"[16]. Podobnie podczas uroczystej ambasady wysłanej przez Manuela I do Rzymu na znak posłuszeństwa nowo wybranemu papieżowi Leonowi X zaprezentowano wiele egzotycznych zwierząt. Główną atrakcją wjazdu do miasta 12 lutego 1514 roku był słynny biały słoń karłowaty, nazwany Hanno. Na czele delegacji stanął T. da Cunha, weteran walk na Oceanie Indyjskim, podwładny de Albuquerque. Bogactwo prezentów miało wywołać głęboki podziw Leona X[17], a także wzbudzić zachwyt mieszkańców Rzymu. Poselstwo portugalskie po wymianie darów zaapelowało o wspólne działanie władców chrześcijańskich mające na celu odbicie Ziemi Świętej i pokonanie sułtana Babilonu (tzn. Mameluków). Egzotyczne zwierzęta stanowiły ważny element w europejskiej dyplomacji w czasach Manuela I i Leona X[18]. Tendencja ta utrzymywała się przez cały XVI wiek, czego przykładem może być drugi indyjski nosorożec, przywieziony do Madrytu z Lizbony w 1581 roku na rozkaz króla Hiszpanii i Portugalii Filipa II Habsburga (1556/1580–1598). Wytresowany nosorożec „madrycki" był jedną z głównych atrakcji dworu hiszpańskiego, był prezentowany wszystkim ważniejszym dyplomatom, w tym poselstwu japońskiemu w 1584 roku. Z okazji przywiezienia okazu do stolicy Filip II, podobnie jak wcześniej Manuel I, zorganizował uroczysty wjazd do miasta[19].

Nosorożec „lizboński" trafił do Portugalii jako podarunek i jako taki został później wysłany do Rzymu. W oficjalnym obiegu został zatem uprzedmiotowiony. Funkcjonował jako kuriozum i status ten powodował konieczność pokazywania go szerokiej publiczności. Nie należy jednak uważać, że nosorożec tylko przez swoją niezwykłość sprawił, że Manuel często prezentował go poddanym, a następnie uznał stworzenie za godny dar dla papieża. Pokazywanie okazu miało nieść pewien przekaz – nie tylko zaspokajać ciekawość, ale odnosić się do szerszych znaczeń. Ważną rolę odgrywał w tym komunikacie region pochodzenia stworzenia. Manuel I w tym czasie starał się przedstawić działania jego

---

[16] Portugalską ambasadę opisał B. Castiglione, który służył ówcześnie na dworze papieskim, stając się później jedną z czołowych humanistów skupionych wokół Leona X. (ASV): Introitus et Exitus, Camera Apostolica, tomo I, fol. 181 V, Faebbraio 27, 1506; S.A. Bedini, op.cit., s. 19.

[17] Leon X znany był ze swojego zamiłowania do sztuki i kuriozów: J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 117

[18] Znaczenie zwierząt na dworze papieskim Leona X opisał w swojej książce *The Pope's Elephant* S.A. Bedini.

[19] T.H. Clarke, op.cit., s. 28–30.

poddanych w Azji czy Afryce jako element wojny z islamem. Przez całe swoje panowanie, odnosząc się do różnych przedmiotów i gestów, nawiązywał do idei chrześcijańskich walk z muzułmanami, szczególnie zaś do rekonkwisty. Nie były to jednak tylko działania prestiżowe i symboliczne, ale dobrze przemyślana polityka wobec Stolicy Apostolskiej, obliczona na realne korzyści materialne. W uznaniu zamorskich osiągnięć Juliusz II ofiarował Manuelowi I w 1505 roku Złotą Różę, co było symbolicznym przyjęciem monarchy do grupy papieskich faworytów. Ambasady do Leona X były poprzedzone wymianą dyplomatycznej korespondencji, w której papież wyraził podziw dla portugalskich podbojów, uznając je za krucjaty, co stwarzało możliwość ubiegania się o przyznanie królowi praw do dochodu z dziesięciny. Poparcie papieża było także kartą przetargową w sporze o strefy wpływów z Hiszpanią[20]. Takie założenia polityki zagranicznej Manuela odnosiły się także do iberyjskich sąsiadów Portugalii. Potwierdza to pielgrzymka dziękczynna do Santiago de Compostela, którą odbył wraz ze swoim dworem w 1502 roku. Podróż miała charakter dziękczynny i propagandowy, a główną pobudką do jej odbycia było odkrycie przez V. da Gamę drogi morskiej do Indii[21]. Podczas jej trwania Manuel wykonał wiele symbolicznych gestów (m.in. odnowienie grobu A. Henriquesa, pierwszego króla Portugalii i zwycięzcy w bitwie pod Ourique w 1139 roku czy złożenie bogatych darów w Santiago de Compostela – sanktuarium św. Jakuba, patrona walki z muzułmanami), jasno odnoszących się do przeszłości i walk z muzułmanami. Pielgrzymka poza granice państwa miała być także jasnym komunikatem dla Kastylii, że ówcześnie tylko Portugalczycy byli kontynuatorami idei rekonkwisty.

Dary oraz apel o nową krucjatę tworzyły zwarty system znaczeniowy. Zwierzęta, które zasiliły menażerię Leona X (do której miał dołączyć nosorożec), oraz różne skarby pochodzące z Indii przenosiły informacje wykraczające poza samą sensacyjność przedmiotów. Wspominałem już o przedmiotowym traktowaniu egzotycznych stworzeń. Idąc dalej tym tropem, można stwierdzić, że zwierzęta te miały w pewnym sensie cechy charakterystyczne dla przedmiotów muzealnych. Według teorii semioforów K. Pomiana[22] przedmioty takie musiały być trwale wyjęte z obiegu gospodarczego, wystawiane do oglądania, a instytucje je mające musiały dbać o zachowanie przedmiotów przez konserwację i wyłączenie z normalnych przestrzeni życia. Pojęcie semioforu, odnoszące się oczywiście do martwej materii, nie może w pełni przystawać do żywego stworzenia. Niemniej

---

[20] S.A. Bedini, op.cit., s. 25–26.

[21] Ibid., s. 141–142; A.R. Disney, *A History of Portugal Empire from Beginnings to 1807*, t. 1 *Portugal*, New York 2009, s. 149–150.

[22] K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996, s. 18–19, 47.

jednak wydaje się, że słonie, jaguar, perski koń czy w końcu nosorożec pełniły analogiczną funkcję. Egzotyczne zwierzęta nie były przedmiotem gospodarczego obiegu, to nie ulega żadnym wątpliwościom. Co więcej, były przywożone do Europy w celu ich prezentowania. Największe trudności sprawia cecha ostatnia. Nie było możliwe, by żywą istotę konserwować i zachowywać dla potomnych. Jednak zwróćmy uwagę, że zwłoki nosorożca, który zginął w morskiej katastrofie, zostały wyłowione i wypchane i w ten sposób prawdopodobnie stały się eksponatem. Tak samo funkcjonowanie ówczesnych menażerii różniło się od współczesnych ogrodów zoologicznych. Wyłączanie zwierząt z przestrzeni codziennego życia odbywało się tam w celu gromadzenia ciekawych stworzeń, które można było w każdej chwili obejrzeć albo zaprezentować gościom, a nie – jak to się dzieje obecnie – w celach hodowlanych i po to, by zachować gatunek. Nie było przypadkiem to, że pierwsze ogrody zoologiczne zakładali władcy. Widać duże funkcjonalne podobieństwo między takimi instytucjami władzy, jak menażeria, skarbiec czy gabinet osobliwości. Wszystkie służyły w późnym średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej przechowywaniu cennych przedmiotów dla uciechy własnej, a także emanacji władzy, bogactwa i potęgi[23]. Powyższe argumenty wskazują, że użycie kategorii semioforów w odniesieniu do nosorożców czy słoni w XVI w. jest w pewnym stopniu uzasadnione.

Takie podejście do egzotycznych stworzeń pozwala na wyciągnięcie wniosków o celowości ich przywożenia, utrzymywania, a także obdarowywania nimi. Semiofory zamknięte w kolekcjach spełniały swoje funkcje, ponieważ istota kolekcjonowania polegała na podwajaniu znaczeń. Pomian zauważył, że w kolekcjach granica między tym, co rozumiemy jako zjawisko przyrodnicze, a tym, co nadprzyrodzone, mogła ulec zatarciu. „Pierwsze może być zawsze naznaczone tym drugim, a wytwory natury jawią się jako zdolne do przybierania wszelkich wyobrażalnych form i odznaczania się wszelkimi cechami, ponieważ zależą od nadprzyrodzonych znaczeń, w które mogą zostać wyposażone. Z punktu widzenia teologii nie ma więc wyraźnej przerwy między tym, co możliwe, a tym co absolutnie niemożliwe, pomijając cud wyraźnie rozpoznawalny jako bezpośrednia interwencja Boga”[24]. Znaczenie metaforyczne w takim przypadku było o wiele ważniejsze niż sam przedmiot. Semiofory odsyłają bowiem obserwatora do świata niewidzialnego, będąc przez to jednocześnie wyznacznikami jedności kosmosu. Teoria kolekcji zakłada, że tylko w ten sposób możliwe było przeistoczenie się prywatnych gabinetów osobliwości we współczesne muzea. Cecha ta była wykorzystywana oczywiście również w polityce portugalskiej i obliczona

[23] L. Daston, K. Park, op.cit., s. 68, 102
[24] K. Pomian, op.cit., s. 100.

na wywołanie odpowiednich wrażeń. Miejsce pochodzenia wykorzystywanych w niej przedmiotów odgrywa doniosłą rolę. Odkrycie Indii oraz nawiązanie kontaktów z Etiopią były realizacją zadań, które – wierząc G. Zurarze – wyznaczała sobie Portugalia, podejmując dalekomorskie wyprawy. Mowa o słynnych pięciu powodach, dla których książę Henryk Żeglarz podjął decyzję o ekspedycjach eksplorujących wybrzeża afrykańskie. Po pierwsze, chciał poznać ziemie leżące poza wymienionymi przed chwilą punktami. Po drugie, wasale Henryka poszukiwali przyjaznych przystani i chrześcijańskich państw, aby móc nawiązać z nimi intratny handel. Kolejnym powodem, którym kierował się infant, była chęć dowiedzenia się, jaką siłę w Afryce mają muzułmanie i jak daleko sięgają ich wpływy. Następny punkt planu Henryka bezpośrednio wiązał się z poprzednim. Chciał bowiem odnaleźć chrześcijańskie państwo, z którym mógłby nawiązać przymierze przeciwko władcom Maroka. Ponadto infant kierował się chęcią nawracania. Założenie te były głęboko osadzone w średniowiecznych marzeniach o chrześcijańskiej jedności, która miała doprowadzić do wytępienia muzułmanów, oraz w legendach o nieznanych krainach zamieszkiwanych przez starożytnych wyznawców Chrystusa[25]. Jedną z nich miało być królestwo księdza Jana, które utożsamiano z Etiopią. Marzenie o sojuszu chrześcijan z różnych kontynentów i wspólnym pokonaniu islamu zostało wyrażone w rzekomym liście do Manuela I autorstwa cesarzowej Etiopii Heleny (regentka za niepełnoletniego Dawida, w czasie pełnienie funkcji wicekróla Indii przez A. Albuquerque udało się jej nawiązać kontakty z Portugalczykami, które zaowocowały wysłaniem do Europy etiopskiego posła Mateusza Armeńczyka), w którym nazywała go „wielce chrześcijańskim", „Rycerzem Mórz" i „zwycięzcą niewiernych pogan i Maurów"[26].

Mityczne krainy miały być zamieszkałe przez legendarne bestie, m.in. w przypadku państwa księdza Jana słonie i jednorożce. Egzotyczna fauna i flora nie spełniały w pełni oczekiwań Europejczyków, którzy spodziewali się ujrzeć na własne oczy zjawiska znane im od dawna z opisów dalekich krain (których większość była fikcyjnymi relacjami opartymi na opisach starożytnych), ale dawała nadzieję na poczynienie spodziewanych odkryć przyrodniczych w późniejszym czasie. Powodowało to, że wiele gatunków zwierząt utożsamiano

[25] G.E. de Zurara, *The Chronicle of the Discovery and Conquest of Guinea*, przeł. Ch.R. Beazley, E. Prestage, vol. 1, London 1896, s. 27–29; wielokrotnie poruszane w monografiach, *vide*: A.R. Disney, op.cit., s. 27–33; H. Hart, *Droga morska do Indii*, przeł. M. Derenicz, Warszawa 1958, s. 22–23; M. Małowist, *Konkwistadorzy Portugalscy*, Warszawa 1976, s. 74–77; A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii do XVII wieku*, przeł. J.Z. Klave, t. 1, Warszawa 1987, s. 130–132.

[26] D. Góis, op.cit., s. 259.

z bestiami istniejącymi tylko w bestiariuszach, np. nosorożec jawajski został określony przez M. Polo dzikim jednorożcem[27]. Podobnie L. de Varthema nazwał dwa osobniki, najprawdopodobniej przedstawicieli azjatyckiego podgatunku nosorożca, które widział podczas swojej podróży do Mekki[28]. Choć nie można jednoznacznie wnioskować, że przedstawiciel gatunku indyjskiego przywieziony do Europy w 1515 r. był postrzegany jako jednorożec, to ewidentnie istniały próby łączenia obydwu zwierząt albo doszukiwania się ich pokrewieństwa. Więcej na ten temat powiemy dalej. Wracając do pojęcia semioforów, widać doskonale, że zwierzęta podarowane papieżowi przez kolejne poselstwa portugalskie, w tym także nosorożec, który nieszczęśliwie nie dopłynął do Półwyspu Apenińskiego, miały pełnić rolę nośników znaczeń. Przez swoje pochodzenie oraz wyjątkowość odnosiły obserwatorów do świata legendarnych krain, które Portugalczycy „odkryli" w Indiach i Afryce. Peryferia kultury znanego świata zaczęły być z czasem oswajane i demitologizowane (czym zajęły się późniejsze nauki przyrodnicze), jednak pierwsze zetknięcie było kulturowym szokiem.

Nosorożec w sztuce – drzeworyt Dürera

Gdy nosorożec przebywał jeszcze w menażerii Manuela, stał się obiektem zainteresowania morawskiego grafika V. Fernandesa, blisko związanego z królewskim dworem. Opisał on dokładnie zwierzę w liście, który wysłał do Norymbergii (korzystając ze swoich kontaktów, zbierał i opisywał informacje dotyczące portugalskich odkryć, które przekazywał następnie do Niemiec). Niedługo po tym korespondencja trafiła do Dürera. Na podstawie opisu i załączonego szkicu nieznanego autora – prawdopodobnie A. de Holanda, norymberski artysta wykonał drzeworyt z krótką informacją na temat nosorożca Przedstawienie stało się wzorem i jednym z najlepszych wizerunków zwierzęcia przez prawie 300 następnych lat. Dopiero w 1794 roku Oudry namalował samicę gatunku *rhinoceros unicornis*, unikając kilku błędów niemieckiego mistrza[29]. Przy bliższym przyjrzeniu się szkicowi i litografii można dostrzec parę nieścisłości. Dürer przedstawił charakterystyczne fałdy skóry, jakby były one pancerzem. Wrażenie potęguje adnotacja, że miały kolor szylkretu. Na drzeworycie nogi stworzenia pokryte są łuskami, co także nie jest cechą gatun-

[27] M. Polo, *Opisanie świata*, przeł. A.L. Czerny, Warszawa 2010, s. 322.

[28] L. di Varthema, *The Itinerary of Ludovico Di Varthema of Bologna from 1502 to 1508*, London 1928, s. 22; L.C. Rookmaaker, *The Rhinoceros in Captivity. A list of 2439 rhinoceroses kept from Roman times to 1994*, Hague 1998, s. 31.

[29] T.H. Clarke, op.cit., s. 64.

kową. Najpoważniejszą jednak różnicą jest mały spiralny róg znajdujący się na grzbiecie zwierzęta, do złudzenia przypominający siekacz narwala, a także róg jednorożca. Dodatki te tłumaczono na ogół zdobniczymi fascynacjami Dürera. T.H. Clarke porównuje „skórę" nosorożca z projektami ozdobnej zbroi[30]. Z kolei wielki znawca twórczości Dürera E. Panofsky zauważa, że data powstania drzeworytu przypada na okres „stylu dekoracyjnego" w twórczości mistrza, przez co wizerunek jest bardziej fantastyczny[31]. Obydwoje jednak zwracają głównie uwagę na skórę, pomijając problem różka, którym autor ewidentnie nawiązuje do jednorożca. Wydaje się zatem, że wytłumaczenie takiego wyglądu *Nosorożca* jedynie fascynacją ciężkimi zbrojami i potrzebą dekoracyjności przedstawień jest niewystarczające. Jak zobaczymy, dzieło Dürera stanie się dla europejskich naturalistów wzorcowym wizerunkiem nosorożca. Stało się tak mimo powstania szeregu bardziej naturalistycznych przedstawień zwierzęcia. W tym samym czasie, a być może nawet wcześniej, powstał drzeworyt augsburskiego artysty, przyjaciela Dürera, H. Burgkamira. Nosorożec jest na nim pozbawiony dodatkowego rogu, a fałdy skóry nie przypominają już pancerza. Jeszcze bardziej dopracowanym wizerunkiem jest dzieło Ph. Galle'a, który widział zwierzę należące do Filipa II w 1586 roku[32]. Obydwa wizerunki, pomimo wysokiej jakości wykonania, nie znalazły uznania wśród ówczesnych wydawców. Dlaczego więc, skoro realny wygląd nosorożca był znany, upowszechniła się jego bardziej artystyczna wizja?

Wykonane przez Dürera, a potem upowszechnienie przedstawienia nosorożca wymyka się kategoriom politycznym. Dokładność rysunku oraz dbałość o szczegół mogłyby wskazywać, że celem artysty było dokładne przedstawienie zwierzęcia. Wpisywałoby się to świetnie w „naukowe" fascynacje niemieckiego mistrza. Jednak jak zauważyliśmy, charakter przedstawienia znacznie odbiega od ilustracji w traktacie zoologicznym. Forma, w jakiej grafika została upowszechniona (druk ulotny), a także dodanie wielu dodatków, w tym spiralnego rogu na grzbiecie zwierzęcia, nastręcza problemy w kategoryzacji zjawiska, przy czym wyjaśnienie czysto artystyczne nie tłumaczy, dlaczego konkretnie taki środek wyrazu został użyty w dziele. Wydaje się, że treść drzeworytu mogła rządzić się podobnymi prawami jak inne znane dzieła artysty, np. *Objawienie Janowe* czy *Rycerz, Śmierć i Diabeł*. Aby móc zinterpretować *Nosorożca*, należy pochylić się na chwilę nad problemami sztuki w początkach XVI w. Jak zauważył W. Hütt, „Problematyka kształtowania się form artystycznych w początkach XVI

[30] Ibid., s. 20–22.
[31] E. Panofsky, *The Live and Art of Albrecht Dürer*, Princeton 1955, s. 192.
[32] T.H. Clarke, op. cit., s. 24, 30–31.

stulecia skomplikowała się znacznie, gdyż i humaniści czuli się w obowiązku uwzględniania najrozmaitszych gustów, jakie wchodziły w modę. Towarzyszyły temu wpływy powstającego rynku sztuki. Uprawiane na całym kontynencie naśladowania Dürerowskiej grafiki było możliwe dzięki temu, że ryciny Dürera były szeroko upowszechnione w okresie zaawansowanej wymiany towarowej, że cieszyły się popytem i że ten, kto chciał produkować równie chodliwy towar, musiał przejąć sposób interpretacji Dürera i korzystać z jego zasobu form”[33]. W tym oceniającym i lekko przestarzałym sformułowaniu zawierają się pewne trafne spostrzeżenia. Po pierwsze, że podporządkowywano formy wyrazu artystycznego pewnym konwencjom, które niekoniecznie musiały być zgodne z ideami humanizmu. Po drugie, że sposób interpretacji Dürera stał się wzorem dla ówczesnych grafików. Okres, na który przypada powstanie interesującego nas drzeworytu, charakteryzowało szereg cech, które mogły wpłynąć na jego ostateczny kształt. Szczególnie istotne są dominujące nastroje artystyczne, będące mieszanką lęku przed zbliżającą się apokalipsą (tak wyraźnie widocznego w twórczości Norymberczyka) z głęboką wiarą w przeróżne proroctwa, znaki czy święte miejsca, w których dokonywały się cuda. Jednocześnie mieszankę tę uzupełniało dążeniem do odwzorowania natury, która w tym okresie wcale nie była pozbawiana symbolicznych znaczeń. Już od początku wieku XV w. malarstwie północnym, szczególnie we flamandzkiej sztuce sakralnej, którą Dürer znał i podziwiał, zauważyć można było tendencje do niezwykle realistycznych przedstawień, w których dodawanie poszczególnych elementów i zestawianie ich ze sobą miało piętrzyć, często bardzo wymagające w odbiorze znaczenia[34]. Atmosfera ta być może wpłynęła na ostateczny kształt Dürerowskiego *Nosorożca*. Samo zwierzę nie zostało tutaj potraktowane jako zjawisko przyrodnicze (choć jako takie także mogło być odebrane), ale jako pewne kuriozum, coś nieprzystającego do znanego świata, być może zjawisko niemające prawa bytu w miejscu i czasie, w którym się znalazło. Modna ówcześnie konwencja osadzania realistycznych postaci i stworzeń w nierzeczywistym bądź lepiej: symbolicznym tle polegała na grze znaków, zrozumiałych tylko dla świadomych odbiorców dzieła. Z tej perspektywy nosorożec, nieutożsamiany w realiach przyrodniczych z niczym ponad ciekawe, egzotyczne zwierzę, w wymiarze symbolicznym czy w porządku artystycznym staje się stworem pochodzącym z legendarnych krain, a co ważniejsze – nośnikiem znaczeń, które przypisuje się temu stworzeniu. Dodanie małego spiralnego rogu, który wprowadza w błąd

---

[33] W. Hütt, *Niemieckie malarstwo i grafika późnego gotyku i renesansu*, przeł. S. Błaut, Warszawa 1985, s. 143.

[34] J. Białostocki, *Sztuka XV wieku od Parlerów do Dürera*, przeł. G. Przewłocki, Warszawa 2010, s. 106–107.

późniejszych badaczy, jest osadzeniem zwierzęcia w kontekście kulturowym, rządzącym się odmiennymi prawami niż nieistniejąca jeszcze wówczas krytyczna nauka. W tym wymiarze znacznie zmniejsza się dystans między rzeczywistym zwierzęciem, przeniesionym do innego porządku artystycznego, a legendarnym jednorożcem, który w porządku „logiczno-naukowym" obecny być nie może. Taka analiza jest bliska twierdzeniu C.G. Junga mówiącemu, że „jednorożec nie ma ustalonej postaci, lecz występuje w rozmaitych wariantach, przy czym za jednorożca może uchodzić każde rzeczywiste bądź bajeczne zwierzę o jednym rogu"[35]. Nie musi to oznaczać, że Dürer wierzył w to, że nosorożec w istocie jest jednorożcem, ale tylko to, że postrzegał go przez pryzmat bliskiego mu porządku. Osadzenie stworzenia w symbolicznej rycinie być może odnosi się do jednego ze znaczeń, czyli Słowa Bożego[36]. W takim znaczeniu schwytanie jednorożca ma być rozumiane jako nauka, że Chrystusa odszukują ci, którzy go miłują. Taka interpretacja spowodowała, że osadzenie nosorożca w tym kontekście nie musiało być w pełni zrozumiałe dla odbiorców dzieła. I rzeczywiście tak nie było – wskazują na to powtarzające się w XVI i XVII w. próby udowodnienia, głównie przez naturalistów, że nosorożec nie jest jednorożcem.

Nosorożec w historii naturalnej: C. Gessner, E. Topsell, U. Aldrovandi

Ostatnią formą odbioru nosorożca w renesansowej Europie podejmowaną w artykule jest opis przyrodniczy. Jednym z pierwszych humanistów, który zawarł informacje na ten temat, był Gessner. W jego krótkim dziele *Icones Animalium* znajdujemy opis ciekawszy, bo opatrzony ryciną autorstwa Dürera[37]. Zawiera on krótką historię okazu przywiezionego do Portugalii, a także informacje zaczerpnięte z ryciny. Już na pierwszy rzut oka widać, że Gessner nie wyróżnia odmian z jednym rogiem (charakterystyczne dla nosorożców azjatyckich) od tych mających dwa[38]. Nazywa nosorożca także „bykiem etiopskim", a jako miejsca występowania, za Pliniuszem i Aelianem, podaje dolinę Nilu. W opisie zwraca uwagę, że dodatkowy róg, umieszczony na nosie, służy nosorożcowi do walki ze słoniami. Jak to w przypadku dzieł Gessnera opis jest pozbawiony opinii autora. Jak zauważyliśmy, znajdują się w nim odniesienia do starożytnych

[35] C.G. Jung, *Psychologia a alchemia*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 191.
[36] E.J. Cirlot, *Słownik Symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2012, s. 168.
[37] K. Gessner, *Icones…*, s. 60.
[38] Identycznie do tematu podszedł późniejszy wybitny naturalista Aldrovandi; L.C. Rookmaaker, *Review…*, s. 367.

autorów oraz informacje zaczerpnięte z opisu dodanego do ryciny. Dwie strony dalej pojawia się opis jednorożca (*Monoceros*), opatrzony dość standardowym przedstawieniem zwierzęcia jako hybrydy przypominającej konia opatrzonego długim spiralnym rogiem. W opisie możemy znaleźć informacje, że nosorożec ma róg, o podobnych właściwościach co róg jednorożca, jednak błędem jest utożsamianie tych dwóch zwierząt[39]. Dalej Gessner rozwodzi się o możliwych podgatunkach, wśród których wymienia m.in. kozicę górską. Zauważa także, że możliwe jest, że jednorożce wyginęły w trakcie biblijnego potopu.

Zatem w wymiarze wiedzy zawartej w *Icones Animalium* nosorożec był raczej postrzegany jako odrębne zwierzę. Na uwagę jednak zasługują dwa fakty. Po pierwsze, autor uznaje za konieczne odnieść się do problemu tego utożsamienia, podając istotne cechy wspólne, takie jak właściwości lecznicze rogu. Po drugie, autor w żadnym wypadku nie podaje w wątpliwość istnienie jednorożca, dywagując nad możliwymi podgatunkami czy powodami wyginięcia. Obydwa spostrzeżenia są niezastąpione w dyskusji na temat sposobów postrzegania świata w ówczesnej Europie. Przykłady innych naturalistów pokazują, że nosorożec, choć sam za jednorożca uznany być raczej nie może, daje nadzieję na odnalezienie prawdziwego przedstawiciela legendarnego gatunku. Topsell w swoim dziele *The Historie of Foure-Footed Beastes* szerzej rozprawia się z różnymi przekonaniami na temat nosorożca. Podważa informację, że róg nosorożca ma mieć lecznicze właściwości, powołując się przy tym na podania antyczne. Rozróżnia także nosorożce azjatyckie od afrykańskich, nie wiedząc jednak, na czym konkretna różnica polega. Potwierdza za to ich niechęć do słoni, a także uwielbienie dla dziewic[40]. Topsell podobnie jak Gessner przepisuje znanych sobie autorów, starając się zawrzeć w swoim opisie jak najwięcej informacji, jednocześnie stara się jednak poddać informacje bardziej krytycznej analizie. Z kolei włoski naturalista Aldrovandi doszukuje się cech nosorożca u jeszcze innych zwierząt. Podobnie jak Gessner i Topsell korzysta z wizerunku Dürera i uznaje nosorożca za zwierzę odmienne od jednorożca[41]. W innym swoim dziele opisuje rogatego osła mieszkającego w Afryce, którego klasyfikuje jako blisko spokrewnionego z jednorożcami. Co ciekawe, przedstawione na rycinie stworzenie do złudzenia przypomina afrykańskiego nosorożca[42]. Z jednej strony powtarzające się cechy opisu wypływają z czerpania pełnym garściami z relacji starożytnych, wśród których największym powodzenie cieszyła się *Historia Naturalis* Pliniusza, a także anonimowy *Fizjolog*, z którego zaczerpnięto legendy

[39] K. Gessner, *Icones…*, s. 62.
[40] E. Topsell, *The Historie of Foure-Footed Beastes*, London 1607, s. 594–598.
[41] U. Aldrovandi, *Quadrupedum omnium bisulcorum historia*, Bononiae 1621, s. 878–889.
[42] Id., *De quadrupedibus solidipedibus volumen integrum*, Bononiae 1616 s. 383.

o leczniczym rogu, niechęci do słoni oraz uwielbieniu dla dziewic[43]. Z kolei powszechne korzystanie z litografii Dürera uniemożliwiło poprawne rozróżnienie nosorożców afrykańskich od azjatyckich[44], co owocowało przypisywaniem pokrewieństwa między tymi pierwszymi (uznanymi za rogate osły) a jednorożcami. Całe zamieszanie informacyjne potęgowane było głębokim przekonaniem o istnieniu stworzeń legendarnych. Niezaprzeczalność istnienia jednorożca pokazuje, jak dalekie jeszcze ówczesne spojrzenie na świat było od dzisiejszego scjentyzmu. Jednorożec istnieje, bądź istniał, ponieważ pisano o nim wcześniej, wierzono w niego oraz był koniecznym składnikiem uniwersum jako jedności. Z kolei weryfikacja oczekiwań przez obserwację i badanie doprowadzało do częściowego sceptycyzmu. Nosorożec został najpierw uznany za jednorożca, a następnie za odrębne zwierzę. Nie można pozbyć się wrażenia, że uznanie odmienności gatunkowej przychodzi ówczesnym z pewnym żalem. Wielokrotnie powtórzone napomnienia, że zwierzęta te nie mają ze sobą nic wspólnego, pełnią funkcję chłodzenia nastrojów, jednak pozostawiają nadzieję na przyszłość. Zjawisko to świetnie ujęła A. Wieczorkiewicz: „Dawniej, w erze średniowiecza, encyklopedyści i kosmografowie-kompilatorzy nie czuli przymusu weryfikacji każdego szczegółu; podróżnicy też nie zamierzali dementować wiedzy zawartej w księgach takich autorytetów jak Pliniusz czy Augustyn. Trzymając się tego co zakorzenione w tradycji obrazowej i intelektualnej, odnajdowali motywy znane z różnych przekazów. Niekiedy wprawdzie wyrażali zdziwienie brakiem pewnych stworzeń czy obiektów, ale istnienie innych – takich jak słonie czy ludzie o czarnej skórze – utwierdzało ich w przekonaniu o prawdziwości pozostałych elementów”[45]. Nosorożec jest weryfikowany z perspektywy jednorożca, a nie jako zupełnie nowy gatunek. Poznawanie rozszerzającego się świata odbywa się za pomocą przenoszenia wzorców kulturowych, jak zauważył Ł. Grützmacher, interpretując wyprawę K. Kolumba[46]. Coś, co wcześniej nie poddając się bezpośredniemu doświadczeniu, było obiektem swobodnych fantazji czy to głębokich teologicznych alegorii, czy historyjek z pogranicza, czegoś, co współcześnie nazwalibyśmy literaturą *fantasy*, nagle stawało się obiektem dociekania, w którym wcześniejsze przekonania musiały zostać skonfrontowane z obserwacją[47], ale przebiegała ona wedle ustalonych wcześniej reguł. Nosorożec był postrzegany z perspektywy monstrum, które ma zostać oswojone i przeniesione z „peryferii

---

[43] *Fizjolog*, przeł. Katarzyna Jażdżewska, Warszawa 2003, s. 44.

[44] E. Panofsky, op.cit., s. 302.

[45] A. Wieczorkiewicz, *Monstruarium*, Gdańsk 2009, s. 58.

[46] Ł. Grützmacher, *Odkrycie i podbój Ameryki – interpretacja i reinterpretacja*, [w:] *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, red. M.F. Gawrycki, Warszawa 2009, s. 98.

[47] A. Wieczorkiewicz, op.cit., s. 53, 59.

kultury" do centrum, a to właśnie przez pozbawienie go cech nadprzyrodzonych. Poszukiwanie legendarnych stworzeń i weryfikacja ich przez odbieranie im znaczeń ponadnaturalnych była trwałą cechą poznania w opisywanym okresie.

We wszystkich trzech zaprezentowanych powyżej przykładach nosorożec poddaje się odmiennym poziomom postrzegania świata, ale ostatecznie, w sposób świadomy lub nie, przypadkowy bądź celowy, został prezentowany i – jak się możemy domyślać – odbierany jako obiekt poddający się poznaniu wyobrażeniowemu. Zatem szesnastowieczna orientacja wobec świata miała skupiać się bardziej na biegunie przedstawieniowym niż referencyjnym. Podporządkowanie w obydwu przypadkach nosorożca do innych sfer postrzegania świata, odmiennych od dominującego dziś porządku „logiczno-naukowego", tak realnego stworzenia w polityce portugalskiej, jak i jego obrazu w artystycznej wariacji Dürera ukazuje to zjawisko w kategoriach bliskich, a może nawet tożsamych semioforom tworzącym wczesno nowożytne kolekcje. W przypadku trzecim, naukowym, jest podobnie. Nosorożec, choć pozbawiony swoich nadnaturalnych cech, jest opisywany w odniesieniu do stworzenia legendarnego. Podobnie jak eksponaty, nosorożec we wszystkich trzech przedstawionych sytuacjach staje się nośnikiem pamięci (jednocześnie częścią porządku mitycznego), odnoszącym obserwatorów do czasów i miejsc legendarnych. Peryferia ówczesnego świata, będące jednocześnie peryferiami kultury (umieszczano tam wszelkie zjawiska i rzeczy, których istnienie potrzebne było do jedności i całkowitości świata, a które nie występowały w centrum), stopniowo zaczęły się kurczyć, a kolejne odkrycia, jak zauważyłem we wstępie, rozsadzały świat pojęć i sposoby percepcji. Jednak początek XVI wieku był dopiero momentem początkowym w tym procesie i jego znamiona można obserwować tylko w niektórych aspektach. Stąd nosorożca postrzegano bardziej jako odstępstwo od natury, a nie jako jej integralną część. Wszystkie zdarzenia, które toczyły się wokół zwierzęcia, stawiają je w roli monstrum (w rozumieniu pierwotnym, od *monstrare* – pokazywanie, odsyłanie do znaczeń), które dopiero w późniejszym okresie zostaje poddane krytycznemu badaniu i umieszczone w porządku naukowym. Być może dlatego nigdy nie „odkryto" albo jednoznacznie nie utożsamiono rzeczywistego zwierzęcia z jednorożcem, smokiem czy syreną. Te ostatnie bowiem funkcjonują w innych porządkach, w innych „rzeczywistościach" i co najważniejsze – na peryferiach kultury. Odkrycie kuriozalnego stworzenia, owego monstrum, poddanie go obserwacji i badaniu staje się początkiem procesu włączania go do kulturowego centrum, a wtedy na ogół musi ono stracić swoją „monstrualność"[48]. Cytując J.V. Cunninghama: „[Cudowne wydarzenia – K.B.] zdumiewają obserwatorów,

[48] Ibid., s. 12.

tak że stoją oni przez moment jak zamurowani, ale w tym samym czasie żądają wytłumaczenia, a wraz z nim opadają ich emocje i triumfuje porządek”[49].

Zaprezentowany tekst jest studium przypadku nosorożca „lizbońskiego”, w którym porównaniu poddane zostały trzy odmienne sposoby postrzegania egzotycznego zwierzęcia. Każdemu z tych aspektów należałoby poświęcić więcej miejsca, a właściwie osobne artykuły. Obecnie pracuję nad szerszym opracowaniem tematu, a w przygotowaniu są teksty o roli egzotycznych przedmiotów, zwierząt i ludzi w dyplomacji portugalskiej, a także o przedmiotowości i podmiotowości zwierząt w epoce wczesnonowożytnej.

[49] „[Wondrous events] astonish the spectator so that he stands for the moment stone-still, but at the same time they demand explanation, and with this explanations his emotion subsides and order prevails […]” [przeł. K.B.], J.V. Cunningham, *Woe or wonder; the emotional effect of Shakespearean tragedy*, Denver 1951, s. 224.